

Dr hab.prof.nadzw. U.Ś. Jan Iwanek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

**mgr Krzysztofa Barcika nt. „Polityczne, społeczne i ekonomiczne konteksty
przywództwa i myśli politycznej Hugo Cháveza”
napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. nadzw. UJK w Kielcach Andrzeja
Młynarskiego i promotor pomocniczej dr Agaty Tasak**

Przedstawiona mi do recenzji dysertacja podejmuje zagadnienie słabo znane w nauce polskiej. Nie tylko dlatego, że badania latynoamerykanistyczne prowadzone są przez nieliczne grono badaczy, ale i dlatego, że okres rządów Hugo Chaveza i jego wymiar doktrynalny nie został gruntownie zbadany w polskim piśmiennictwie naukowym. Liczba prac polskich autorów nieporównywalnie odbiega od bogatej literatury obcej. Choć nie podzielam opinii Doktoranta, że do tej pory nie ukazała się żadna praca „obiektywna” (termin ten w tym przypadku jest niezupełnie adekwatny) na temat *chawismu*, to niewątpliwie, choćby z racji, że polskie badania latynoamerykanistyczne prowadzone są przede wszystkim, na większą skalę, w dwóch ośrodkach uniwersyteckich (UW i UJ), musi skutkować skromniejszymi efektami. Tym bardziej, że chodzi przecież o ogromny zakres badawczy. Już z tych powodów należy uznać przedstawioną do recenzji dysertację za oryginalną w polskiej nauce. Innymi słowy, podjęta tematyka pracy jest ze wszech miar uzasadniona.

Należy zwrócić uwagę, że – zgodnie z tytułem – Autor podjął kwestie kontekstów politycznych, społecznych i ekonomicznych przywództwa i myśli politycznej Hugo Chaveza. Tym samym, zagadnienie myśli politycznej Chaveza, zgodnie z tematem, zostało sprowadzone do nie tyle drugorzędnego znaczenia, ile kolejnego, następnego. Przedmiotem pracy są zatem owe trzy determinanty przywództwa (faktycznie jest ich więcej) i ... myśli politycznej. Jeśli tytuł jest dogłębnie przemyślany, a tak zakładam, to „i” występuje jako spójnik łączący dwie równorzędne części zdania: przywództwa i myśli politycznej. Tym niemniej, w mojej opinii, kolejność ta nie jest przypadkowa. W istocie bowiem, Autor zajmuje się przede wszystkim owymi „kontekstami” przywództwa politycznego, a także myślą polityczną bohatera Jego dysertacji. Struktura pracy zda się to potwierdzać. Myśl polityczna Chaveza jest opisana raczej jako następstwo jego działania i politycznych przemówień. Choć Doktorant pisze, że „Przedmiotem badań jest autorska myśl polityczna byłego przywódcy Wenezueli oraz wszystkie konteksty związane z wprowadzeniem jej w życie przez rząd Cháveza.” (s.3), to jednak w innym miejscu – stosownie do tytułu i struktury pracy zaznacza, że „(...) myśl polityczna byłego prezydenta Wenezueli tylko w niewielkim stopniu miała charakter doktrynalny, w przeważającej części zaś była konstrukcją praktyczną, dostosowaną do wymogów rzeczywistości, w której funkcjonował Chávez.” (s.10). Kwestia „myśli politycznej Chaveza” trafnie została potraktowana nie tyle jako drugorzędna, ale wyraźnie wtórna w stosunku do programu politycznego tego polityka. Doktorant wyraźnie to potwierdza pisząc „(...) autor bronić będzie tezy mówiącej o tym, iż duża część rozwiązań zaproponowanych przez Cháveza wynikała z zastanej przez niego sytuacji.”

Doktorant tak sformułował główną hipotezę dysertacji: „(...) myśl polityczna Cháveza w zasadniczej części mieści się w zakresie doktryn socjalistycznych, w niektórych elementach zachowując wynikającą z pragmatyzmu politycznego odrębność.” A następnie uzupełnił ją kilkoma

założeniami: 1) „(...) chavizm powstał nie jako efekt działalności jednego człowieka, lecz jako wynik długotrwałych procesów historycznych w Wenezueli. Spośród nich najbardziej znaczące skutki wywołało wprowadzenie w 1823 roku i obowiązywanie w zasadzie do dziś tzw. doktryny Monroe’a, w oparciu o którą Stany Zjednoczone uznają Amerykę Południową za strefę swoich wpływów.” 2) „Kulminacyjnym okresem niesprawiedliwości społecznej w Wenezueli była epoka tzw. oligarchii Punto Fijo, czyli układu trzech partii politycznych, które skupiły w swych rękach pełnię władzy, nie dopuszczając do polityki innych podmiotów. (...) Okres Punto Fijo według autora niniejszej pracy to lata 1958-1992.” 3) „(...) siła chavizmu przejawiała się głównie na polu polityki wewnętrznej, gdzie z sukcesami wdrożono pakiet szeroko zakrojonych reform społecznych. W tym zakresie chavizm był doktryną skuteczną w działaniu.” 4) „(...) rola Wenezueli w polityce międzynarodowej była w czasach Cháveza niewielka, a większość haseł głoszonych przez prezydenta miała wyłącznie deklaracyjny charakter.” (s.4-5). Zostały w ten sposób spełnione ważne wymogi formalne dysertacji.

Niestety, bardzo lakoniczny jest opis metod badawczych. Został zawarty w krótkim akapicie, liczącym zaledwie osiem zdań. Jest on, moim zdaniem, niewystarczający w pracach awansowych. Brakuje również we wstępie charakterystyki literatury naukowej i źródeł.

Praca liczy w sumie 243 strony. Nie należy zatem do prac obszernych, a raczej, biorąc pod uwagę dzisiejsze pisanstwo, można ją zaliczyć do prac objętościowo skromnych. Właściwy tekst liczy sobie ponad 220 stron, na który składają się cztery rozdziały i zakończenie. Uwaga ta sama w sobie nie jest zarzutem, ważne bowiem jest to czy Doktorantowi udało się omówić, przeanalizować i naukowo zweryfikować cele i założenia wstępne pracy.

W pierwszym rozdziale znajdujemy, poza omówieniem podstawowych danych dotyczących Wenezueli, charakterystykę czynników historycznych, geograficznych, ekonomicznych i kulturowych, które wspomniane w tytule,

mają charakteryzować konteksty przywództwa i myśli politycznej Chaveza. Jak pisze Autor, są tymi, które „wpłynęły na kształt sytuacji zastanej przez Cháveza”. Z reguły w pracach doktorskich, w jednym z rozdziałów początkowych, jeśli brakuje tego we wstępie, omawia się istotne dla pracy kategorie naukowe. W tej części Autor przytacza jedynie jedno, spośród wielu, pojęcie „rewolucji”. Zabrakło mi odniesień do innych pojęć takich jak: „myśl polityczna”, „doktryna” i „ideologia”. Zwracam na to uwagę głównie dlatego, że Doktorant traktuje te kategorie jako synonimy, wielokrotnie używając ich zamiennie. A są to przecież pojęcia, które mają odmienne zakresy znaczeniowe, mimo, że po części mogą się one krzyżować.

Jest to poza tym rozdział krótki, a tym samym zawierający szereg ocen ogólnikowych i uproszczonych. Za takowe uważam, między innymi, stereotypowe rozumienie doktryny Monroe. Nie zgadzam się z Autorem, że doktryna ta od czasu jej ogłoszenia w 1823 r. miała charakter ekspansywny i była uzasadnieniem imperialnej polityki USA w Ameryce Łacińskiej. Autor powołuje się na doktrynę Monroe wielokrotnie w swej pracy, ale niestety bez zróżnicowania okresów historycznych. „Samo jej bowiem sformułowanie – czytamy na stronie 22 - było oczywistą reakcją USA na rozpad hiszpańskiego imperium kolonialnego, co stworzyło Amerykanom doskonałą okazję do objęcia strefą wpływów terytoriów dotkniętych chaosem związanym z szeroko zakrojonymi zmianami.” Autorem doktryny Monroe był John Quincy Adams, wybitny prawnik, dyplomata, zwolennik abolicjonizmu i późniejszy prezydent. W imieniu USA negocjował pokój gandawski kończący wojnę z Wielką Brytanią, z 1812 r. i doskonale znał, także jako późniejszy ambasador w tym państwie, kierunki brytyjskiej polityki zagranicznej wobec Ameryk. W czasie jej proklamowania i przez wiele kolejnych dziesięcioleci miała ona charakter obronny, antykolonialny i postępowy. Była skierowana pod adresem mocarstw europejskich, głównie przeciwko Wielkiej Brytanii. Ponadto, jeśli porównamy mapę USA z roku proklamowania doktryny z jej ostatecznym kształtem z roku

1867, to już to pozwoli zauważyć, że Stany Zjednoczone prowadziły przez kolejne dziesięciolecia ekspansję na Półkuli Północnej. Ameryka Południowa i Środkowa była w tamtym okresie poza ich zainteresowaniem. Przez wiele dziesięcioleci XIX wieku państwa Ameryki Południowej i Środkowej były zaniepokojone ekspansją brytyjską, a nie ze strony USA (w tej sprawie istnieje wiele dokumentów). Twierdzenie zatem, że „Wenezuela i inne państwa regionu w zasadzie od początku swojego istnienia znalazły się w amerykańskiej strefie wpływów.” (s.22) nie znajduje żadnego uzasadnienia historycznego. Przypomnijmy ponadto, że na słynny Kongres w Panamie w 1826 r. (o którym Autor pisze w innym miejscu) USA wysłały zaledwie dwóch przedstawicieli handlowych, z których jeden zmarł w podróży, a drugi dotarł już po zakończeniu Kongresu (nie wysłały swoich przedstawicieli Brazylia, Chile i Argentyna).

Sytuacja uległa zmianie dopiero z końcem wieku, a jej faktycznym i symbolicznym wyrazem był rok 1898 (wojna z Hiszpanią). Kilka lat później doktrynę Monroe reinterpretował prezydent Theodor Roosevelt, co bez wątplenia nadało jej wówczas imperialny i ekspansywny charakter, a także spowodowało zakończenie, na pewien czas, amerykańskiego izolacjonizmu na rzecz globalizmu. Nie może też ująć uwadze, że doktryna Monroe została uznana w Pakcie Ligi Narodów jako niesprzeczna z postanowieniami tej konwencji.

W rozdziale drugim Doktorant charakteryzuje proces rewitalizacji ideologii boliwariańskiej w ujęciu samego Hugo Chaveza. Opisany został życiorys Simona Bolívara. W mojej opinii, z takim szczegółami jest to zbędne, gdyż uczynili to wielokrotnie wcześniej historycy. Nie ulega jednak wątpliwości, że należało podkreślić rolę Bolívara w walce antykolonialnej, a także opisać jego plany stworzenia federacji państw amerykańskich, krzewienia idei panamerykanizmu i solidarności kontynentalnej. Jest to niewątpliwie postać symboliczna i to w wymiarze całej Latynoameryki. Już to

wystarczyło by *bolivarianism* stał się sztandarowym hasłem programu politycznego Hugo Chaveza. Doszukiwanie się innych paraleli jest wręcz niemożliwe i to nie tylko ze względu na odmienne i odległe epoki historyczne między pierwszymi dekadami XIX stulecia a okresem rządów Chaveza. Doktorant to zresztą dostrzega pisząc w konkluzji podrozdziału „(...) myśl polityczna Cháveza, choć nazywa się boliwariańską, nie jest kalką filozofii Bolívara. Co więcej, w wielu miejscach jest z nią sprzeczna.” (s.68). Na marginesie warto wspomnieć, także w kontekście późniejszych rozważań w dysertacji, że Karol Marks bardzo krytycznie pisał o Simonie Bolívarze.

W tym rozdziale Doktorant opisuje także postać José Martí – ikonę kubańskiego ruchu niepodległościowego XIX wieku. Nie przesadzałbym jednak z myleniem prawdziwej biografii tego kubańskiego patrioty z jego późniejszym politycznym wizerunkiem. Martí walczył o niepodległość Kuby i zginął (1895 r.) zanim Kuba znalazła się w rzeczywistej strefie wpływów USA. Co najwyżej, jako dyplomata mieszkający w Stanach Zjednoczonych zapewne dostrzegał już wyraźne przygotowania do zmiany polityki zagranicznej tego państwa. Między innymi, dzięki popularnym wówczas koncepcjom geostrategii. Admirał Mahan ogłosił swą słynną pracę w 1890 r., a kilka lat wcześniej prezydent Ruthefort Hayes w orędziu do Senatu (1880 r.) podkreślał wolę posiadania kanału międzyoceanicznego w Ameryce Centralnej. Tym samym została zadeklarowana bardzo wyraźna zmiana polityki zagranicznej USA. W późniejszych dokumentach dyplomatycznych znajdujemy i kontynuację, i rozwinięcie takiego stanowiska politycznego.

Doktorant wskazując kolejne postaci, na które powoływał się Hugo Chávez, które mają w zasadzie podobny w społecznym odbiorze i kulturze masowej wymiar: Jezus Chrystus jako „pierwszy socjalista”, Lew Trocki popularny w postrewolucyjnym Meksyku i w wielu państwach Ameryki Łacińskiej. To także i Ernesto Che Guevara, i żyjący wówczas Fidel Castro. Hugo Chávez dokonując wyboru tych postaci symbolicznych nie musiał niczego

kreować poza eklektycznym powoływaniem się na ich życiorysy. Jego inicjatywa polegała na umiejętnym posługiwaniu się nimi w swym politycznym programie.

W rozdziale tym syntetycznie i wystarczająco opisano trockizm. Jednak zbyt mało miejsca zajęła charakterystyka teologii wyzwolenia. Nie istotne przy tym czy ta myśl polityczna jest jeszcze żywotna i atrakcyjna w Latynoameryce, to jednak pozostaje ważna dla charakterystyki chrześcijańskiej myśli społecznej *sensu largo*. W ostatniej części rozdziału znajdujemy opis wydarzeń – drogę do władzy Hugo Chaveza. Autor analizuje życiorys Hugo Chaveza uwypuklając te zdarzenia, które miały wpływ na kształtowanie się jego światopoglądu. Sam ten fragment jest ważny w dysertacji i w sumie dobrze napisany. Mam jednak wątpliwości czy należycie udało się Doktorantowi powiązać wcześniejsze wątki z ostatnim. Ponadto, zabrakło przywołań latynoamerykańskich poprzedników Chaveza. Poza krótkim wspomnieniem Omara Torrijosa, można było choćby wymienić innych wojskowych, którzy wykorzystali armię do przeprowadzania reform społecznych (choćby Juana Perona, Juana Velasco Alvarado czy Francisco Moralesa Bermudeza).

Rozdział trzeci wydaje się znacznie ważniejszy dla prezentacji rządów Hugo Chaveza. Eklektyzm postaci symbolicznych znanych, a opisanych wyżej służył niewątpliwie do skutecznego posługiwania się nimi w komunikacji ze społeczeństwem. Tym bardziej, że chodzi o postaci znane (nieważne w jakim stopniu), nierzadko o charakterze stereotypów ze świata kultury symbolicznej. Symbolika personalna, o której mowa w rozdziale poprzednim była raczej propagandowo-ideowym uzasadnieniem potrzeb na poziomie kultury masowej i współczesnych mass mediów. Autor określa ten rozdział, rozdział III, istotą chavismu, gdyż charakteryzuje w nim najważniejsze kierunki polityczne programu rządowego w sferze gospodarczej, społecznej i ustrojowej. Powiązanie programu Hugo Chaveza z *socjalizmem XXI wieku* jest ze wszech miar zasadne. Postać meksykańskiego profesora Heinza Dietericha Steffana

(Niemca, który w latach 70. XX wieku osiadł w Meksyku i pracował w Uniwersytecie Autonomicznym, w Ciudad de Mexico), o której Doktorant nadmienia w swej dysertacji, była niezmiernie istotna dla rzeczywistego kształtu programu rządowego i polityki Hugo Chaveza. Jeśli bowiem można mówić o rzeczywistej intelektualnej inspiracji, to właśnie ze strony autorów koncepcji *socjalizmu XXI wieku*. Przywołanie Dietericha jest uzasadnione, wszak był doradcą Chaveza, a po jego śmierci wielokrotnie wypowiadał się i pisał o przyszłości *rewolucji boliwariańskiej*. Szkoda tylko, że o pisarstwie tego meksykańskiego socjologa, o niemieckim rodowodzie, w pracy jest stosunkowo niewiele. Poza tym, jeśli można doszukiwać się wątków intelektualnych, teoretycznych, a nie tylko eklektyzmu symboli i oracyjnej zręczności Chaveza, czasami przekraczającej granice dobrych obyczajów, ciągle jeszcze szanowanych w kulturze politycznej *cywilizacji zachodniej*, to niewątpliwie pisarstwo Dietericha może być, pod warunkami, za takowe uznane. Poza tym, Dieterich, choć niewątpliwie należy do prekursorów *socjalizmu XXI wieku*, nie jest jedyną osobą reprezentującą tę koncepcję ideologiczno-polityczną. Szkoda, że Autor nie powołał się wprost na prace Dietericha (są dostępne), a także i innych autorów. Konfrontacja założeń programowych tej wersji socjalizmu (warto choćby przywołać syntetyczne opracowanie jakie opublikował *Álvaro Andrés Hamburger Fernández: El Socialismo del siglo XXI en América Latina, características, desarrollos y desafíos*, „*Revista de Relaciones Internacionales, Estrategia y Seguridad, Bogota, vol.9, núm.1 2014*) z rzeczywistym programem Chaveza pozwoliłoby na bardziej wiarogodną ocenę jego inspiracji ideowych. Tym niemniej, uznaję, że opis głównych kierunków rządowych Chaveza za wystarczający by uznać to jako ważną egzemplifikację polityczną *rewolucji chavistowskiej*.

Muszę jednak zdystansować od kilku ocen w tym rozdziale. Nie chodzi w żadnym razie o poglądy polityczne, te w pracach naukowych nie mogą być obecne, ale o polemiczne uwagi z punktu widzenia nauki o doktrynach

polityczno-prawnych. Opinia, że „Zasadniczo jednak rewolucja boliwariańska nie spowodowała, że państwo zaczęło ingerować w prywatność obywateli w zakresie większym niż wymagałaby tego realizacja programów socjalnych chavistowskiego rządu.” (s.112) jest niczym innym jak potwierdzeniem dyktatorskiej formy rządów. Wszak – z punktu widzenia demokratycznego państwa prawa – prawo ma charakter autonomiczny, a systemy totalitarne z reguły ograniczały prawa człowieka w takim zakresie, w jakim było im to potrzebne. Przywołam inny cytat: „Przekształcenie armii ze środowiska wpływającego na politykę w środowisko podporządkowane polityczne to niewątpliwie jeden z największych sukcesów Cháveza i jego otoczenia.” (s.135). Szkoda, że Doktorant tego nie ocenił jako wyraźnego odejścia od państwa prawa, niezależnie od tego z jakimi mankamentami ono funkcjonowało. Na marginesie: współczesne badania wykazują, niestety, że tzw. *państwa dysfunkcyjne* pojawiają się w Ameryce Łacińskiej (przykładowo Meksyk, Gwatemala, Honduras) po okresach dyktatur i quasidemokracji, co może prowadzić do porażki demokracji w tym regionie. Za nieuzasadnione naukowo, gdyż co najmniej nie poparte przypisami źródłowymi, są stwierdzenia, że w okresie rządów Punto Fijo poza narodem znajdowały się grupy wykluczone (czytaj biedne). Należy odróżniać twierdzenia rządowe od prawdy obiektywnej, a także odróżniać pojęcie narodu od innych takich jak: lud, społeczeństwo etc. Niestety takich opinii w dysertacji znajdujemy więcej.

Poza tymi uwagami, a w szczególności, gdy pominiemy pewne subiektywizmy autorskie, dostrzegam w tej części pracy, a także i w kolejnym, czwartym rozdziale p.t. „Chávez jako przywódca ideologii boliwariańskiej” wiele interesujących spostrzeżeń. Z pewnością Doktorant poprawnie wyodrębnił główne dziedziny programowe i polityczne *chavismu*. Wskazał i opisał czym była rewolucja boliwariańska i jakie były jej cele, oraz ramy czasowe. Opisał kierunki polityki gospodarczej, w tym nacjonalizacyjnej i polityki rolnej, polityki społecznej, zdrowia, kulturalnej, medialnej, edukacyjnej, a także

kierunki zmian ustrojowych. Dotyczyły one nie tylko zmian konstytucyjnych, ale także tworzenia zinstytucjonalizowanych tzw. misji boliwariańskich. Zmiany dotknęły także i sił zbrojnych, a miały na celu całkowite podporządkowanie ich Hugo Chavezowi i nadania im wyraźnej politycznej roli w celu aktywnego wspierania reżimu. Ocena tych zmian z punktu widzenia europejskiej koncepcji, uwzględniającej standardy ustrojowe demokracji, jest jednoznaczna. Do tego należy dodać agresję językową, także na forum międzynarodowych. Ma rację Autor kiedy pisze, że najmniej rezultatów osiągnięto w polityce zagranicznej. Odwoływanie się do idei boliwariańskiej, czyli idei panamerykanizmu i solidaryzmu kontynentalnego łączono z inicjatywami rozwijania współpracy w ramach regionalnych organizacji międzynarodowych. Była to również polityka skierowana bezpośrednio przeciwko USA, a także i pośrednio poprzez wspieranie, i rozwijanie stosunków z tymi państwami, które zostały uznane przez Stany Zjednoczone jako wrogie lub co najmniej nieprzyjazne, czyli: z Kubą, Iranem, Libią, Syrią i Palestyną, Rosją, Chinami, Białorusią. Przy okazji warto zauważyć, że niestety Doktorant nie sięgnął po prace co najmniej dwóch znanych autorów: Marshalla C. Eakina i Immanuella Maurice'a Wallersteina. Tym bardziej, że Pan mgr Barcik powołuje się na konflikt północ-południe. Wyjaśnienia zawarte w teorii systemów-światów Wallersteina, a także latynoamerykańskich procesów społecznych, także w ujęciu historycznym, Marshalla Eakina (przykładowo: polskie wydanie jego książki „Historia Ameryki Łacińskiej. Zderzenie kultur. Wyd.UJ, 2009) byłyby dobrym uzupełnieniem argumentacji teoretycznej zmierzającej do zobrazowania programu rządowego Chaveza, a także i inspiracji jakie Chávez czerpał z koncepcji *socjalizmu XXI wieku*.

Znaczne fragmenty rozdziału III i prawie cały rozdział IV w zasadzie mogą stanowić jedną całość. Choć nie mam większych zastrzeżeń do struktury pracy, to jednak uważam, że fragmenty odnoszące się do założeń ideowych, koncepcji politycznej oddzieliłbym od tej części, która jest syntetycznym

opisem praktyki rządowej. Moja polemika zmierza w zasadzie do jednego wniosku. Każda opinia, ocena, sąd ogólny i abstrakcyjny wymaga nie mniejszej, ale większej precyzji, a wymogi przy ich formułowaniu są tym ostrzejsze, gdyż podlegają im ogromne ilości desygnatów. Nie można w żadnym razie ulegać literackiej płynności kosztem wyważonej, tak niezbędnej w nauce, racjonalności.

Praca zawiera oczywiście zakończenie (6 stron). Sądzę, że jest ono wystarczające wobec zawartych krótkich podsumowań na końcu rozdziałów. Wnioski końcowe są wyważone, a także obwarowane, co warto podkreślić, dystansem Autora (nie zawsze zauważalnym w innych częściach dysertacji). Znajdujemy oczywiście oceny przesadne, np. o tym, że doktryna Chaveza miała głęboko chrześcijański charakter, a to dlatego, że deklaratywne odwoływanie się do religii nie jest wystarczającym argumentem przemawiającym za taką klasyfikacją. Do niektórych hipotez szczegółowych Doktorant się nie ustosunkował, ale biorąc od uwagę syntetyczne podsumowania na końcu rozdziałów, można uznać, że zakończenie odpowiada stawianym wymogom formalnym.

Doktorant podzielił bibliografię na publikacje tradycyjne (papierowe), akty prawne (wydania mieszane) i elektroniczne. Podstawową była zatem forma publikacji, a nie ich rodzaj. W sumie bibliografia zawiera 24 prace wydane tradycyjnie, 4 akty prawne, 127 publikacji internetowych plus 11 internetowych materiałów filmowych (głównie z platformy *youtube*). Nie jest to zatem liczba imponująca, by nie powiedzieć bardzo skromna, Brakuje wiele pozycji bardzo istotnych dla badań latynoamerykanistycznych. Brak wielu istotnych publikacji polskich, które zaliczyć należy do kanonów wiedzy o Latynoameryce. By wymienić tylko dwóch autorów: trylogii (*Dzieje Ameryki Łacińskiej*) jaką zapoczątkował profesor Tadeusz Łepkowski w 1977 r. (kolejne tomy ukazywały się w 1979 r. i w 1983 r.), która mimo upływu czasu, pozostaje najlepszą, historyczną, kompleksową publikacją w polskiej literaturze

przedmiotu; a także prac profesora Wiesława Dobrzyckiego (*Myśl polityczna rewolucji meksykańskiej*) - praca ta mogłaby pomóc Doktorantowi metodologicznie, ale także publikacji dotyczących stosunków międzynarodowych w Ameryce Łacińskiej, publikowanych *Sprawach Międzynarodowych* i w postaci publikacji książkowych. W Krakowie (Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ), poza Warszawą (CECLA, PISM), są najlepsze zbiory latynoamerykanistyczne w Polsce. Szkoda, że Doktorant z nich nie skorzystał.

Bibliografia w pracach naukowych, a w szczególności w pracach awansowych, powinna być uporządkowana i podzielona na: źródła, opracowania źródłowe, prace zwarte, artykuły i studia, ewentualnie także powinna uwzględniać prasę jeśli jest ona jedynym źródłem informacji, choć – jako naukowo najmniej wiarygodna – ze swym miejscem końcowym. Pierwszym kryterium powinno być kryterium wiarygodności: od największej do najmniejszej. Pomijam już kwestię formy publikacji (tradycyjna czy elektroniczna). Za dokumenty można uznać tylko takie materiały, które są archiwizacjami, albo które zostały wydane w sposób oficjalny czy też zostały wydane przez wydawnictwa powszechnie uznane za wiarygodne. Akty prawne, które niewątpliwie są źródłami pod warunkami przywołania wydawnictw oficjalnych lub powszechnie uznanych za wiarygodne, powinny być uporządkowane ze względu na ich hierarchię. Natomiast w bibliografii są one pomieszane. Być może w zamierzeniu Autora ważna miała być metoda chronologiczna, w żadnym razie jednak nie może ona stanowić kryterium komponowania tej części bibliografii. Autor zastosował nieco innym podział także w odniesieniu do pozostałych publikacji, tak tradycyjnych jak i elektronicznych. Są całkowicie pomieszane: prace zwarte, artykuły informacje prasowe. Poza tym, niestety, mamy przywołane publikacje nierecenzowane. Nie zauważyłem czasopism wydawanych przez CECLA. W pracach naukowych należy z ostrożnością traktować autopublikacje. Wraz z możliwością

zamieszczania w sieciach internetowych czegokolwiek, weryfikacja wiarygodności jest koniecznością. Doktorant słabo wykorzystał literaturę hiszpańskojęzyczną.

Przypisy w dysertacji sporządzone zostały w zasadzie poprawnie. Zarówno ich znaczna liczba jak i jakość (pamiętając o zastrzeżeniach do bibliografii) w większości nie budzą moich zastrzeżeń. Zdarzają się pewne uchybienia, ale są nieliczne.

W dysertacji znajdujemy także nieco kolokwializmów, przykładowo: „idzie w zaparte”, „bogacze”, „biedota”. Powinno tego się unikać, tak jak określania jako *barwne* wystąpienie Hugo Chaveza w ONZ. Innym znanym przykładem jest ostra reakcja króla Juana Carlosa (znane słowa monarchy „Porque no te callas” na wypowiedzi Hugo Chaveza podczas XVII Szczytu Iberoamerykańskiego w Santiago de Chile w 2007 r.). Można oczywiście zrozumieć formę przemówień krajowych dla określonego odbiorcy (słyszałem i czytałem wiele przemówień liderów Latynoameryki), ale forum międzynarodowe wymaga szacunku dla standardów ogólnie przyjętych i szanowanych. Tym bardziej, że agresja języka na ogół poprzedza kolejne jej postaci.

W mojej ocenie końcowej biorę oczywiście pod uwagę wskazane mankamenty dysertacji, za pozytywy pracy uznaję przede wszystkim poprawnie sformułowany temat, hipotezy i pytania badawcze, ich końcową weryfikację, a także i to, że tematyka ta jest w polskiej politologii i w nauce o stosunkach międzynarodowych szerzej nieznana. To ostatnie, skutkuje także i tym, że Doktorant korzysta z pewnego dobrodziejstwa. Uznaję, że w stopniu wystarczającym wywiązał się z postawionych zadań, a tym samym wypełnił podstawowe wymagania stawiane doktoratom. Oceniam przeto, że Jego dysertacja zawiera elementy oryginalności na gruncie polskiej nauki i formułuję końcowy wniosek pozytywny.

W konkluzji stwierdzam, że recenzowana praca odpowiada wymogom prawnym, o których mowa w art.13 ust.1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. (z późn. zmianami) o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst ujednolicony Dz. U. z 2016 r. poz. 882, 1311, z 2017 r. poz. 859, 1530.) stawianych pracom doktorskich i wnioskuję o dopuszczenie jej do dalszych etapów postępowania.

Jan Iwanek

Wrzesień 2017 r.

ZASTRZEŻENIE: nie wyrażam zgody na publikowanie mojego własnoręcznego podpisu na ogólnodostępnych stronach internetowych